

Waldemar Stopczyński

O "Raporcie 'Alego' z akcji na Kutschere" - odpowiedź na polemikę dr Marii Wiśniewskiej

Przegląd Historyczno-Wojskowy 13 (64)/2 (240), 161-172

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DYSKUSJA I POLEMIKA

O „Raporcie »Alego« z akcji na Kutscherę” – odpowiedź na polemikę dr Marii Wiśniewskiej

W „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” nr 4 z 2011 r. został opublikowany artykuł dr Marii Wiśniewskiej *Na marginesie artykułu Waldemara Stopczyńskiego „Teczka pełna granatów”*. Autorka zawarła w nim krytyczne uwagi pod adresem mojego tekstu, który został wydrukowany w „Kombatancie” (2009, nr 3). Inkryminowany tekst to skrócona i uzupełniona wersja materiału przygotowanego wspólnie z grupą gimnazjalistów z Gdańskiego Autonomicznego Gimnazjum w ramach projektu „Opowiem ci o wolnej Polsce...”¹ prowadzonego przez Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytut Pamięci Narodowej i Muzeum Powstania Warszawskiego. 1 czerwca 2008 r. w Warszawie podczas podsumowania projektu po raz pierwszy zaprezentowaliśmy wydobyty z Archiwum Akt Nowych „Raport »Alego« z akcji na Kutscherę”. Oprócz kopii dokumentu przekazaliśmy wymienionym instytucjom niepublikowane materiały archiwalne (zdjęcia, osobiste notatki) dotyczące autora „Raportu...” – Stanisława Huskowskiego „Alego” – zastępcy dowódcy specjalnej akcji bojowej „Kutschera”. Pracując nad projektem, mieliśmy świadomość, że dotyczy on dokumentu w niebagatelnej sprawie – likwidacja kata Warszawy oprócz akcji pod Arsenalem i oczywiście powstania warszawskiego to wydarzenia, które budowały legendę Armii Krajowej.

Merytoryczne prace nad projektem przebiegały w trzech etapach. Po pierwsze – musieliśmy ustalić, czy dokument, który opublikował dr Henryk Piskunowicz, jest rzeczywiście przechowywany w AAN. Odpowiedź uzyskaliśmy na początku 2008 r. – dokument istnieje, choć zmieniły się sygnatury podane przez historyka. Uznałem, że pierwszą osobą, która ma się dowiedzieć, że za chwilę ujrzy światło dzienne raport z akcji na Kutscherę, powinna być Maria Stypułkowska-Chojecka „Kama”. Wysłany przeze mnie list do „Kamy” jest datowany: 25 lutego 2008. Odpowiedź otrzymałem na początku marca. Piszę o tym, aby odeprzeć zawarty między wierszami zarzut, że *młodzież z Gdańska zaniechała działań* zmierzających do skonfrontowania swoich ustaleń ze świadkami wydarzeń. W liście do mnie „Kama” wyraziła obiektywne co do autentyczności dokumentu, formułując konkretne zarzuty. Te w zasadzie pokrywają się z тезami i argumentami zawartymi w tekście dr Wiśniewskiej. Do zarzutów „Kamy” podeszliśmy bardzo poważnie – ich lista posłużyła jako materiał do pracy na etapie drugim – ustalenie, czy jest to dokument oryginalny, tzn. czy powstał w okresie konspiracji. Wątpliwości dotyczące rzekomej nieznamości

¹ Zob. http://www.gfo.iq.pl/gag/images/stories/raport_alego/1.40sek.pdf.

topografii Warszawy przez autora „Raportu...” oraz używanej przez niego terminologii zostały rozwiane i dzisiaj nie wspomina już o nich dr Wiśniewska. Rezygnuje także z hipotezy o prowokacji Urzędu Bezpieczeństwa, powołując się na autorytet dr. Mariusza Olczaka, który *obalił te przypuszczenia*. Z całym szacunkiem dla dr. Olczaka – w tym wypadku jego autorytet nie był potrzebny – tekst jego autorstwa (*Z historii jednego dokumentu. Raport Stanisława Huskowskiego ps. „Ali” z akcji na Kutscherę*) zawiera nieco rozszerzone informacje, które zamieściliśmy w artykule przekazanym Centrum Edukacji Obywatelskiej, Instytutowi Pamięci Narodowej i Muzeum Powstania Warszawskiego w czerwcu 2008 r. W lutym następnego roku sprawą projektu zainteresowali się dziennikarze stołecznych mediów, którzy kontaktowali się z AAN, pytając o opinię. Zapewne ponaglony medialnym szumem, 23 marca Mariusz Olczak napisał wspomniany tekst, 26 marca go zmodyfikował i być może od razu umieścił na stronie internetowej AAN. Chwilę później ukazał się spóźniony marcowy numer „Kombatanta” z tekstem *Teczka pełna granatów*. Ot i cała tajemnica obalenia hipotezy o *fałszywce безпеki* przez Mariusza Olczaka. Rozumiem jednak, że potrzebny był autorytet pracownika naukowego AAN, a nie wywód gimnazjalnego nauczyciela. Nie ma tu zresztą wielkiej filozofii – udało się nam odczytać – z niemałym trudem – odręczne adnotacje zamieszczone na stronach „Raportu...”. Indeks nazwisk w monografii *Parasol* Piotra Stachewicza zaprowadził nas do zamieszczonego w niej Aneksu I *Losy Archiwum Kierownictwa Dywersji KG AK*. Łatwo sprawdzić, że dr Olczak niewiele wniósł do tego, co już było powiedziane.

A zatem – przyznaje dr Maria Wiśniewska – dokument jest oryginalny, tzn. powstał w okresie konspiracji. Potrzebna jest więc nowa hipoteza, którą Autorka stawia *explicito* – *Raport Alego* nie jest raportem, ale... *opisem akcji ze szkicami*. Jest – jak to raczej nieprecyzyjnie ujęła dr Wiśniewska – *dziwnym dokumentem*, bo *prawdziwy raport przesłany alarmowo drogą służbową do ówczesnego dowódcy Kedywu, płk. Emila Fieldorfa „Nila”, z podpisem „B” („Bryl”, jeden z ówczesnych pseudonimów Borysa), pisany odręcznie, był zwięzły, podawał straty w ludziach, samochodach i broni*. Weryfikując autentyczność „Raportu...”, zwróciliśmy się do Wojskowego Biura Badań Historycznych z prośbą o udostępnienie kopii innych raportów wytworzonych w „Agacie” – „Pegazie”. Część z nich jest reprodukowana w *Parasolu* Piotra Stachewicza. Otóż żaden raport z zaplanowanej i przeprowadzonej akcji bojowej nie został napisany przez kpt. Borysa. Przyczyna jest oczywista. Znany jest obyczaj „Pługa”, który przechadzał się w miejscu akcji tuż przed jej rozpoczęciem. Można chyba założyć, że dowódca „Pegaza” przebywał w pobliżu, ale przecież w żadnej akcji bezpośredniego udziału nie brał. Raport z reguły pisał dowódca akcji, przekazywał go Adamowi Borysowi, a ten z kolei do dowództwa Kedywu. Charakterystyczny jest raport sporządzony przez „Jeremiego” z akcji na Bürkła wykonanej 7 września 1943 r. Zajmujący trzy strony maszynopisu (tak jak raport „Alego”) datowany: 9 września 1943 r., zaadresowany *Do P. Kara* (ówczesny pseudonim Adama Borysa) składa się z trzech punktów: *Przygotowanie, Plan akcji, Wykonanie*. W ostatniej części raportu „Jeremi” podaje ilość zużytej amunicji i prawdopodobne straty nieprzyjaciela oraz odnotowuje, że akcję wykonano bez strat własnych. Na trzeciej stronie pod podpisem „Jeremiego” jest odręczna adnotacja kpt. Borysa: *p. Nil* (dowódca Kedywu – W.S.) *Przesyłam raport dcy „Jeremiego” z akcji przeciwko p. B. „Bryl”*. Do dokumentu są dołączone szkice sy-

tuacyjne (jak w „Raporcie »Alego«...”). Jeszcze jeden przykład – raport „Orkana” (Kazimierza Kardasia) z przeprowadzonej 1 października 1943 r. akcji „Weffels”. Napisany odręcznie na trzech stronach zawiera punkty: *Zadanie, Stan ludzi, Uzbrojenie, Stanowiska przed akcją, Przebieg akcji*. Na odwrocie ostatniej strony widnieje adnotacja analogiczna do tej z raportu „Jeremiego”: *90 Agat – „Bryl” 8 X 43 p. „Nil” Przedstawiam raport dcy akcji na Wefelsa (sic!) w dniu 1 X 43. „Bryl”*. Zaadresowanie raportu sporządzonego przez dowódcę akcji wprost do dowódcy Kedywu – taką drogę wskazuje jako normę dr Maria Wiśniewska – oznaczałoby pominięcie ścieżki służbowej, czyli niesubordynację, co w warunkach konspiracji było właściwie niemożliwe – dowodzący akcją, także dowódcy plutonów (taką funkcję pełnił „Ali” po zranieniu i śmierci „Lota” przez około miesiąc) nie mieli bezpośredniego kontaktu ze sztabem Kedywu – to oczywiste wymogi bezpieczeństwa. Zestawiając raporty, których autentyczności nikt nie podważa, z przywołanym przez dr Wiśniewską meldunkiem „Bryla” do płk. „Nila”, dziwny mógłby się wydawać ten ostatni dokument, traktowany jako raport z akcji na Kutscherę. Oczywiście dziwny w tym znaczeniu, że wysłany drogą alarmową, a zatem niezwykłą, wykorzystywaną w sytuacjach wyjątkowych – a taka zaistniała po likwidacji Kutschery. Wbrew temu, co pisze Autorka, brak informacji o planie akcji, brak szkieletów sytuacyjnych, brak szczegółowego opisu przebiegu akcji – to dowody, że meldunek kpt. Borysa nie jest raportem z akcji na Kutscherę. Jest jeszcze jedna sprawa. Otóż dokument, który dr Wiśniewska uważa za raport z akcji, napisany jest ołówkiem na bibułce złożonej trzykrotnie, równolegle do krótszej górnej krawędzi. Powstałe po rozłożeniu bibułki trzy części awersu ponumerowane są od 1 do 3. Dokument należy odczytywać według klucza: awers 1 – rewers 1, awers 2 – rewers 2 itd. Meldunek „Bryla” zawiera lakoniczne informacje o porannej akcji z 1 lutego, informuje płk. „Nila” o konieczności podjęcia decyzji przeprowadzenia ewakuacji rannych ze szpitala, zawiera prośbę o uzupełnienie uzbrojenia oddziału, wreszcie pochwałę zespołu wykonawczego. W sumie dziewięć krótkich zdań. Treść meldunku dotycząca akcji na Kutscherę kończy się dwoma linijkami na części 3 awersu. Ale nie kończy się meldunek. Druga jego część – oddzielona wyraźnie wprowadzoną numeracją – zawiera następującą informację: *ze sfer zainteresowanych proszę o nie umieszczanie nazwiska Podhoreckiej (Pawiak) w B.I. Grozi to represjami dla personelu polskiego na Pawiaku. B. Wachmajsterka kobiecego oddziału więzienia na Pawiaku Jadwiga (Hedwig) Podhorodecka² została zlikwidowana 29 stycznia 1944 r., co jednak nie miało żadnego związku z przygotowaniem i przeprowadzeniem akcji na Kutscherę. Raporty z akcji bojowych, pisane po różnym czasie od ich wykonania, będąc szczegółowym opisem ich planu, przebiegu i skutków, nie były okazją do przekazywania innych informacji. Kto wobec śmierci „Lota” miał napisać raport? Oczywiście „Ali” – zastępca dowódcy akcji. Jeszcze bardziej zawikłana sytuacja powstała po dramatycznej akcji na Stamma – zginął dowódca akcji „Orkan” i jego zastępca „Hipek”. Raport jednak powstał, o czym pisze Piotr Stachiewicz³ – sporządzili go „Cyklon” – drugi zastępca dowódcy akcji i dowódca ubezpieczenia, „Garbaty” – dowódca*

² W meldunku wyraźnie jest napisane *Podhorecka*. Piotr Stachiewicz w rozdziale poświęconym akcji „Bürkl”, cytując tę część meldunku „Bryla”, odczytuje nazwisko jako „Podhorodecka”, w ten sposób poprawiając błąd kpt. Borysa. Zob. P. Stachiewicz, *Parasol. Dzieje oddziału do zadań specjalnych Kierownictwa Dywersji Komendy Głównej Armii Krajowej*, Warszawa 1982, s. 174.

³ *Ibidem*, s. 369.

II zespołu ubezpieczającego, oraz niebiorący udziału w akcji dowódca II plutonu – „Mirski”. Jego udział w sporządzeniu raportu da się wytłumaczyć napiętą sytuacją, jaka wystąpiła w oddziale w wyniku masakry po nieudanej operacji zlikwidowania Stamma. Podsumujmy – przepływ dokumentów dotyczących przeprowadzenia specjalnej akcji bojowej był następujący: dowódca akcji (lub jego zastępca) – dowódca „Agatu” – „Pegaza” – dowództwo Kedywu – szef sztabu mjr Janaszek. Ten ostatni, ps. „Bolek” (jego pseudonim widnieje na raporcie „Alego”), decydował o zakwalifikowaniu dokumentu do przechowania w konspiracyjnym archiwum w Miłosnej. I właśnie taką drogę przeszedł „Raport »Alego«...”, na co wskazują naniesione odręcznie adnotacje – *Pz – B*, czyli Pegaz – Bryl, w lewym górnym rogu drugiej strony „Raportu...”. To niezbity dowód, że – wbrew słowom Autorki – dokument nie trafił do sztabu Kedywu bez wiedzy kpt. Adama Borysa. Dr Maria Wiśniewska pisze, że w archiwum w Miłosnej *przechowywano dokumenty* – tutaj Autorka cytuje słowa z tekstu dr. Olczaka – *które nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju* – i wyciąga z nich następujący wniosek: *prawdopodobnie wzbudzały wątpliwości co do intencji autorów*. Pomijając już wybiórcze traktowanie tekstu pracownika AAN⁴, argument, najdelikatniej mówiąc, chybiony, bo za takie należałoby uznać również raporty „Jeremiego”, „Orkana”, także meldunek „Bryla” do płk. Fieldorfa i wiele innych – wszystkie trafiły do wzmiankowanej tajnej skrytki w Miłosnej.

Warto odnotować, że meldunek kpt. Borysa nie jest sprzeczny z „Raportem »Alego«...”. „Dyrektor” pisze w nim: *Atak na posterunek i budynek: „Juno” i „Ali” (...)* *Zespół wykonywujący akcję zasługuje na najwyższe uznanie*. Należy to chyba rozumieć, jako cały zespół, bo trudno wyobrazić sobie, żeby Adam Borys nie odnotował ucieczki z pola walki jednego z uczestników akcji, a tym bardziej zastępcy dowódcy.

Podnoszona przez dr Marię Wiśniewską sprawa późnego datowania dokumentu – 2 marca 1944, czyli miesiąc po akcji – nie wydaje się taka niezrozumiała. Zwróćmy uwagę, że raport „Orkana” nosi datę o tydzień późniejszą niż data przeprowadzenia akcji, a przecież sytuacja po akcji nie była tak skomplikowana jak okoliczności towarzyszące wydarzeniom z 1 lutego 1944 r. Istotniejsza jest kwestia braku podpisu „Alego” pod dokumentem, który kończy się słowami napisanymi na maszynie: *Zestawił kapral „Ali” z-ca d-cy akcji*. Ale i to da się wyjaśnić. Otóż może to być odpis, wtórnik lub kopia, które sporządzano w sztabie Kedywu⁵. Na odwrocie ostatniej strony odręcznego raportu „Orkana” z akcji na Weffelsa, pod wzmiankowaną adnotacją „Bryla”, dopisano ołówkiem dyspozycję: *Na maszynę – 1 odpis*. Na stronie „Raportu »Alego«...” ze szkicami sytuacyjnymi napisane jest odręcznym piśmem: *rys. Ali*. Ta część dokumentu nie może być więc uznana za dokument anonimowy.

Doktor Maria Wiśniewska powtarza wersję wydarzeń traktowaną jak dogmat – dla „Alego” zabrakło stena, więc otrzymał teczkę z granatami. Nieprawdą jest – pisze Autorka – że „Ali” miał dwa pistolety, bo (...) *po dwa pistolety dostawali tylko kierowcy, którzy musieli błyskawicznie reagować w wypadku kontroli niemieckiej*,

⁴ Dr Wiśniewska zacytowała tylko część zdania z tekstu dr. Olczaka, pomijając jego – istotny dla sensu całości – początek. Brzmi ono w całości: *Był to rutynowy sposób przechowywania i ukrywania dokumentów, które nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju*. Swoją drogą to nadmiar informacji, bo przecież w warunkach konspiracji żadne dokumenty *nie mogły być eksponowane, jak w warunkach pokoju*.

⁵ Por. P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 641.

poza tym – pyta w innym miejscu – *kiedy i kto mu je wręczył?* Tymczasem wystarczy przejrzeć raporty z akcji „Agatu” – „Pegaza”, żeby zauważyć, że prawidłowości, o której Autorka wspomina, nie było. Była za to inna – w żadnym wypadku nie wysłano żołnierza do boju z samymi granatami – to byłoby szaleństwo i brak odpowiedzialności. Dogmat jednak żyje i ma się dobrze. Gdyby dr Wiśniewska chciała spojrzeć na „Raport »Alego«...” bez aksjomatycznych założeń, znalazłaby w nim odpowiedź na swoje wątpliwości. Czytajmy uważnie: *Na pół godziny przed akcją nastąpiły na melinie następujące zmiany planu. Z powodu braku jednego stena dla „Alego”, otrzymuje on zadanie grenadiera, w pierwszym rzędzie na korzyść „Juna”. Po drodze na stanowisko „Lot” mianuje go swym zastępcą. Uzbrojenie 2 Pb (parabellum – W.S.), 5 filipinek w teczce. Co znaczy: w pierwszym rzędzie na korzyść „Juna”?* W planie zostało przewidziane dla obu takie samo uzbrojenie – sten z trzema magazynkami, parabellum i dwie filipinki. Gdy okazało się, że nie dostarczono jednego pistoletu maszynowego, ostatniego stena wziął „Juno”, „Alemu” oddając parabellum – stąd dwa pistolety, z których zrobił użytek 30 minut później. Przekonanie, uważane za *znany i potwierdzony fakt*, że „Ali” miał być w czasie akcji uzbrojony w stena i granaty, to kolejny dogmat, który zapewne narodził się podczas prac nad książką Stachiewicza⁶. Jeszcze w 1960 r. Michał Issajewicz „Miś” napisał w artykule *Zamach: Dodatkowo do obstawy przyjęto „Alego”, który miał być uzbrojony identycznie jak pozostali koledzy, tzn. w pistolet maszynowy, pistolet i 2 granaty*⁷. Chyba w późniejszych relacjach ten pistolet gdzieś zaginął i tak już pozostało, do chwili, gdy odnalazł się... w raporcie „Alego”.

Zacytowany fragment „Raportu »Alego«...” zawiera zdanie, które rodzi największe kontrowersje. Nie znaleźliśmy precedensu dla praktyki wyznaczania zastępcy dowódcy w drodze na miejsce akcji. Pierwsze wystawienie akcji odbyło się 28 stycznia 1944 r. Kutschera wyjątkowo tego dnia nie przyjechał do Komendatury Policji i SS. Wieczorem został ranny „Żbik” (Jan Kordulski), wyznaczony na zastępcę dowódcy akcji. Zdarzenie to spowodowało włączenie do zespołu wykonawczego Stanisława Huskowskiego „Alego” i Zbigniewa Gęsickiego „Juna”. Dając wiarę „Raportowi »Alego«...”, stanowisko zastępcy dowódcy pozostało nieobsadzone niemal do ostatniej chwili. Trzeba tę prawdę przyjąć i traktować właśnie jako precedens, który nie powinien się zdarzyć i który zresztą później się nie powtórzył⁸. Nie jedyne to przeoczenie w precyzyjnym planie – nie dostarczono przecież dodatkowej broni mimo zwiększenia liczebności oddziału wykonującego zadanie; nie przewidziano także zaplecza medycznego na poziomie odpowiadającym ryzyku.

Zanim przejdę do omówienia trzeciego etapu prac nad projektem, czyli ustalenia, czy „Raport »Alego«...” jest dokumentem wiarygodnym, muszę odnieść się do jeszcze jednej hipotezy postawionej przez dr Marię Wiśniewską. Otóż, twierdzi ona, że „Raport...” przypomina jej maszynopis „Zośki” napisany po śmierci „Rudego”. *Pisanie jest formą terapii* – pisze Autorka, by za chwilę sformułować

⁶ Por. P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 332.

⁷ M. Issajewicz, *Zamach*, „Walka Młodych” 1960, nr 5.

⁸ Warto zauważyć, że kwestia ta jest w „Raporcie »Alego«...” odnotowana ponownie w kończących tekst *Uwagach*, co może podkreślać niezwykłość tej sytuacji: *Pierwotny plan akcji obejmował udział „Żbika” zamiast „Juna”. „Żbik” miał być zastępcą d-cy akcji. Po zmianie go na „Juna” zastępca nie został wyznaczony aż do dnia akcji, w którym „Lot” mianował „Alego” zastępcą.*

explicite swoją hipotezę: *Podobny stan psychiczny* (jak ten powstały w „Zośce”, po śmierci przyjaciela) *mógł spowodować u „Alego” powrót do wydarzeń, tym razem na papierze.* Dr Maria Wiśniewska musi znać, parając się zawodowo tą tematyką, specyfikę wojskowej dokumentacji. Jestem polonistą, ale nie trzeba filologicznego przygotowania, żeby dostrzec stylistyczne i kompozycyjne różnice między raportem z akcji bojowej a tekstem Tadeusza Zawadzkiego. Zacytuje fragment wspomnień „Zośki”, które bez wątpienia mają wymiar terapeutyczny: *Straszna to dla mnie była chwila. Coś się urwało, skończyło, uleciało w przestrzeń. Powstała pustka. Lecz ży w oczach powstrzymywała natychmiastowa myśl: jeszcze nie koniec, jeszcze jest szansa, dziś jeszcze atakujemy samochód i odbijamy Janka*⁹. Proszę wybrać dowolny fragment „Raportu »Alego«...” i porównać z powyższym. Nie przystają do siebie.

Dociekając, czy raport Stanisława Huskowskiego jest dokumentem oryginalnym, nie przyjęliśmy apriorycznie, że tak jest. Dla nas równie ciekawy byłby wniosek, że jest to ubecka fałszywka. Ale nią nie jest, tak jak nie jest terapeutycznym tekstem napisanym przez zdruzgotanego psychicznie żołnierza, który nie poradził sobie z otwarciem teczki. „Raport »Alego«...” jest oryginalnym dokumentem sporządzonym po akcji zlikwidowania kata Warszawy – Franza Kutschery. Czy jest dokumentem wiarygodnym? Czy „Ali” nie występuje w nim w roli adwokata we własnej sprawie? Oto trzecie pytanie, jakie sobie postawiliśmy.

Nie myli się dr Maria Wiśniewska, pisząc: *Raport „Alego” stawia pod znakiem zapytania relacje napisane po wojnie przez żyjących uczestników akcji.* To oczywiste, że w świetle informacji zawartych w „Raporcie »Alego«...”, należy poddać weryfikacji relacje złożone przez „Kruszynkę” (Zdzisław Poradzki) i „Misia” (Michał Issajewicz) – jedynych uczestników akcji, którzy wzięli udział w walce i przeżyli wojnę¹⁰. Historycy wiedzą, że wartość dokumentu wzrasta, im bliższa wydarzeniom jest data jego powstania. Relacje składane po dłuższym czasie mogą być obciążone błędem zapomnienia, świadomego lub nieświadomego przekłamania, nakładania się własnych doświadczeń na te zastraszane lub przeczytane. Dwa przykłady. Aleksander Kunicki i „Rayski”, szef służby wywiadu oddziału „Agat” – „Pegaz” – „Parasol”, który zidentyfikował i rozpracował zakonspirowanego, czyli nieujawniającego swoich personaliów dowódcę SS i policji na dystrykt warszawski, Franza Kutschere, napisał w swojej książce *Cichy front*, w rozdziale poświęconym akcji z 1 lutego 1944 r.: *Znałem nazwisko arcykata, pojawiające się często na afiszach, którymi powiadamiał ludność Warszawy o dokonaniu nowej publicznej egzekucji (...)*¹¹. To, że szef wywiadu znał nazwisko zakonspirowanego generała niemieckiego jest możliwe, ale to, że znał je z afiszy prawdą być nie może – wiadomo i łatwo sprawdzić, że Kutschera charakterystycznych różowych plakatów nie podpisywał nazwiskiem. Drugi przykład: audycja Polskiego Radia nagrana i wyemitowana 9 lutego 1967 r. z udziałem „Misia” oraz łączniczki podczas akcji na Kutschere – „Dewajtis” (Elżbieta Dziembowska) i „Kamy” (Maria Stypułkowska-Chojcecka)¹².

⁹ T. Zawadzki, *Ze wspomnień*, w: S. Broniewski, *Pod Arsenalem*, Warszawa 1957, s. 61.

¹⁰ 22 VII 1945 r. zmarł Bronisław Hellwig „Bruno”, jeden z kierowców, uczestników akcji na Kutschere. Zdzisław Poradzki zmarł 30 V 1952 r.

¹¹ A. Kunicki, *Cichy front*, Warszawa 1969, s. 119.

¹² <http://www2.polskieradio.pl/wojna/posluchaj.aspx?sid=4#start>. Fragmenty tego nagrania wykozystano także w audycji wyemitowanej w 45. rocznicę akcji, tj. 11 II 1989 r.

Opisując przebieg zdarzeń, „Miś” mówi o aucie Kutschery – opancerzonym, wyposażonym w kuloodporne szyby, i o szczęściu, jakie mieli wykonawcy akcji, że szyba była uchylona. W literaturze przedmiotu i w relacjach nie ma wzmianki o kuloodpornych szybach limuzyny „Opel Admiral” o numerze rejestracyjnym SS-20795. Nie wspomina o tym „Rayski”, choć przecież wywiad powinien ustalić tę kwestię – to wiedza o wielkim znaczeniu – planujący akcję „Lot” musiał ją wziąć pod uwagę, a nie liczyć na to, że może w lutym generał SS otworzy okno swej opancerzonej limuzyny i w ten sposób umożliwi zlikwidowanie samego siebie. Dalej „Miś” mówi (przytaczam zapis *in extenso*): *Trudno było ustalić, ilu tam Niemców zginęło, w każdym bądź razie różne wersje krążyły, że ponad dwadzieścia osób zginęło. Ja przypuszczam, że jeśli część zginęła, to prawdopodobnie część Niemców zginęła również z ich własnej broni. Bo jak się zrobiła kotłowanina, oni prawdopodobnie nie wiedzieli co i jak, bo Niemcy często myśleli, że my w ich mundurach też występujemy, więc oni trochę głupieli. No, ale na pewno mało ich tam nie padło.* Uderza skłonność do przesady. Także „Rayski” nie oszczędził Niemców. Pisząc najpierw o czterech poległych żołnierzach „Pegaza”, odnotowuje: *Straty Niemców też były znaczne. Prócz Kutschery zastrzelono kilkunastu innych, i kilkunastu też raniono*¹³. W meldunku kpt. Borysa z 2 lutego 1944 r. podano następujące straty nieprzyjaciela: *1 generał i przypuszczalnie 4 żandarmów.* Taką samą liczbę podaje „Raport »Alego«...”. Z kolei meldunki niemieckie mówiły o czterech zabitych i czterech rannych.

Zważywszy na silne, choć nie do końca zrozumiałe, emocje, jakie wyzwoliło pojawienie się „Raportu »Alego«...” w środowisku skupionym wokół pani Stypułkowskiej-Chojeckiej „Kamy”, należy uznać, że kwestia sprzeczności między tekstem dokumentu z 1944 r. a późniejszymi relacjami uczestników musi poczekać jeszcze na wyjaśnienie.

Pytanie o wiarygodność „Raportu »Alego«...” to pytanie o wiarygodność jego autora. Nie ma tutaj potrzeby powtarzania tego, co już było publikowane w artykule *Teczka pełna granatów*. Zresztą sama Autorka polemiki zgadza się, że uczciwości i lojalności „Alego” nie da się podważyć. Wbrew temu, co napisała dr Wiśniewska, prześwietlenie Stanisława Huskowskiego nie służyło licytowaniu *кто był bardziej bojowy, a kto mniej*. Kto mówi?, do kogo mówi?, o czym mówi? i jak mówi? – to podstawowe pytania zmierzające do ustalenia wiarygodności każdego komunikatu. Raport zestawiony przez „Alego” jest nie tylko dokumentem oryginalnym, ale i wiarygodnym – akcja na Kutschere została przygotowana i przebiegła tak, jak zostało to zestawione przez kpr. Stanisława Huskowskiego „Alego” w raporcie, który *via* dowódca „Pegaza” trafił do sztabu Kedywu. Żaden z argumentów dr Marii Wiśniewskiej nie obalił tej tezy.

W jednym dr Maria Wiśniewska zgodzić się ze mną musi – ten dokument istnieje. Trzeba uznać jego wiarygodność lub odrzucić jako fałszywą wersję zdarzeń. *Tertium non datur*. Choć nie – w tej sprawie znaleziono trzecie wyjście – przemilczeć. Pisze dr Wiśniewska na zakończenie swojego tekstu: *Po tylu latach sprawa nieotwartej teczki nie wydaje się ważna, podobnie jak oceny kto był bardziej czy mniej „bojowy”.* *Nie brałam udziału w żadnej akcji „Parasola”, ale współpracowałam przy opracowaniu kroniki batalionu „Parasol”.* Dwa zdania. Nie wiadomo, które bardziej uderza w samą Autorkę. Zadaniem badacza historii jest dotarcie

¹³ A. Kunicki, *op. cit.*, s. 128.

do prawdy o wydarzeniach z przeszłości. Żołnierz, przeżywszy wojenny kataklizm, powinien zadbać o pamięć i prawdę o tych, którym przeżyć nie było dane. Dr Maria Wiśniewska ma świadomość *ostrej krytyki* Stanisława Huskowskiego formułowanej w monografii Stachewicza, który „*Alego*” nie znał, nie brał udziału w akcji, więc takie dywagacje nie były potrzebne, ale postępuje zgodnie z zasadą, że jeżeli fakty uderzają w dogmaty, tym gorzej dla faktów. Nie uważam zresztą, żeby to Stachewicz odpowiadał za wypaczony obraz „Alego”, niezwykle mocno zakorzeniony, utrwalony nie tylko w historiografii, ale może przede wszystkim w świadomości zbiorowej – za sprawą wyreżyserowanego przez Passendorfera filmu, którego fragmenty są przypominane w rocznice akcji na Kutschere. Poruszająca scena z genialnym Tadeuszem Łomnickim, szarpiącym się rozpaczliwie z teczką, musi zapaść głęboko w pamięć tych, którzy film widzieli. I choć prawdą jest, że obraz *tylko nawiązywał do akcji wykonanej 1 lutego 1944*, to jednak nawiązywał w sposób wyraźnie rozpoznawalny. Konsultantem historycznym wymienionym w czołówce był „Miś”. Nie widzę zaś w samym filmie dopuszczonej przez ówczesne władze do obiegu tezy o *przeciwstawieniu patriotycznej młodzieży wsteczniectwu dowództwa*. Dowództwa w filmie po prostu nie ma – ani wstecznego, ani postępowego – co właśnie ratuje dzieło Passendorfera przed oskarżeniem o ideologiczną indoktrynację. Warto odnotować, że we wzmiankowanej wcześniej audycji radiowej z 1967 r. ani „Miś”, ani „Kama” i „Dewajtis” nie wspominają płk. Fielforfa – takie były czasy. Nie ma wątpliwości, że film *Zamach* – bardziej niż historyczne opracowania czytane przez stosunkowo wąską grupę odbiorców – wpłynął na utrwalenie krzywdzącego wizerunku „Alego” (w filmie występuje jako Marek) i takiego przebiegu zdarzeń, jaki podawali w powojennych relacjach żyjący uczestnicy akcji. Budował jednak – w warunkach ograniczonej swobody wypowiedzi – legendę Armii Krajowej.

Prześledźmy jednak, jak dalek kształtował się wizerunek „Alego”, szukając odpowiedzi na pytanie, czy wymaga on istotnych korekt, czy jest o co kruszyć kopie. W cytowanych wspomnieniach Aleksander Kunicki pisze: (...) *akcja na Kutschere była bezsprzecznie najgłośniejsza z wielu głośniejących i znanych, przeprowadzonych w okupowanym kraju przeciw dygnitarzom hitlerowskim. Po wtóre, w odróżnieniu od szeregow innych, doczekała się już ona bogatej literatury. A nawet osnutego na jej tle filmu*¹⁴. *Co o tej akcji mogę powiedzieć? O samym przebiegu z pewnością – nic nowego, bo wszystko już zostało opisane* (tutaj autor odsyła do tekstu, którego dr Wiśniewska była współautorką¹⁵), *a wydarzenia, które się na nią złożyły, odtworzono z dużą ścisłością, niemal co do sekundy*¹⁶. „Rayski” zatem opisze to, czego sam nie widział, ale o czym przeczytał. Na interesujący nas temat autor stwierdza: *A więc w sumie nie ośmiu, jak poprzednio* (tzn. 28 stycznia 1944 r. – W.S.), *lecz dziewięciu ludzi, choć właściwie akcję tę wykonali w ośmiu, bo „Ali” nie odegrał*

¹⁴ Mniej więcej to miałem na myśli, pisząc, że akcja „Kutschera” nie była najbardziej skomplikowaną logistycznie czy bardziej niż inne niebezpieczną. Przeszła jednak do legendy. Bardziej skomplikowana organizacyjnie była na pewno akcja na Koppego. Niebezpieczeństwem oczywiście obciążona jest każda akcja zbrojna, ale uważam, że na tle innych najbardziej niebezpieczna była – zakończona tragicznie – akcja na Stamma. Obca mi była i jest, imputowana między wierszami przez dr Wiśniewską, intencja obniżania rangi akcji na Kutschere.

¹⁵ M. Dylawerska (Wiśniewska), E. Dziembowska, Z. Gąsior, D. Kaczyńska, *Akcja na Kutschere*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1959, nr 4.

¹⁶ A. Kunicki, *op. cit.*, s. 117.

w niej żadnej roli. Po prostu nie dostarczono mu broni krótkiej i maszynowej, z którą miał wzmocnić ubezpieczenie¹⁷, i na akcję poszedł jedynie z teczką „Filipinek”. Z nich też zresztą nie był w stanie zrobić użytku i po pierwszych strzałach wycofał się do samochodu „Bruna”. Myślę, że trudno go o to winić. Był to dzielny konspirator, ale nie miał doświadczenia bojowego, akcja na Kutscherę miała być pierwszym jego wystąpieniem bojowym. Mimo to „Ali” cieszył się dużą sympatią kolegów¹⁸. Na to, żeby tak przedstawione zachowanie Huskowskiego nazwać – bez karkołomnych peryfraz – dezercją, ucieczką z pola walki, porzuceniem kolegów i podwładnych w obliczu wroga będziemy musieli jeszcze poczekać. Nie posunie się do tego także Piotr Stachiewicz. U niego Ali nie zastąpił rannego „Lota” w dowodzeniu, bowiem udał się do samochodu przeznaczonego do odskoku, zanim „Lot” został jeszcze ranny.¹⁹ I w innym miejscu: Zamiana pistoletu maszynowego na teczkę pełną granatów stała się początkiem tragicznego splotu wydarzeń, który w konsekwencji doprowadził do załamania się „Alego”.²⁰ Tego samego dnia późnym popołudniem ewakuowano ze Szpitala Przemienienia Pańskiego rannych „Lota” i „Cichego”. Huskowski od zakończenia akcji pozostawał w centrum dramatycznych wydarzeń. Uczestniczył w przygotowaniu improwizowanej, wymuszonej sytuacji akcji i wreszcie brał w niej udział, wchodząc do grupy noszowych i ubezpieczenia. O tym, że „Ali” pozostał aktywnym uczestnikiem zdarzeń przez kolejne dni aż do śmierci „Lota” i „Cichego”, wie dr Maria Wiśniewska, bo pisała o tym we wzmiankowanym już tekście z roku 1959. Jednoznaczne informacje na ten temat znajdziemy w książce *Zaczęło się pod Arsenalem* Stanisława Jastrzębskiego „Kopcia” – uczestnika akcji szpitalnej²¹. Dla Stachiewicza ta aktywność załamane go, zdruzgotanego swoim tchórzliwym zachowaniem chłopaka nie pasuje do stworzonego profilu. Jest puzzlem niepasującym do układanki, więc go wyrzuca, pomijając milczeniem udział „Alego” w tej brawurowej akcji. Odziera go w ten sposób z niewątpliwych zasług. Po prostu stwierdza w przypisie, że (...) *składu poszczególnych grup nie udało się dostatecznie wiarygodnie ustalić*²². *Deus ex machina* – łatwe i nieuzasadnione fabularnie rozwiązywanie zawikłanej intrygi bywa stosowane w teatrze, w rzetelnych badaniach naukowych jest – delikatnie mówiąc – niepraktykowane.

Włodzimierz Kalicki – autor poczytnego cyklu *Zdarzyło się wczoraj* ukazującego się w „Gazecie Wyborczej” – 3 lutego 2009 r. opublikował tekst *1 lutego 1944. Zamach na Frantza (sic!) Kutscherę*²³. W artykule tym po raz pierwszy użyto w odniesieniu do zachowania „Alego”, tak jak je opisał Stachiewicz, słów, które właściwie oddają istotę tego zachowania: *Zdenerwowany „Ali”, który miał przekazywać kolegom rozkazy „Lota”, bezskutecznie szarpie się z zablokowanym zamkiem te czki pełnej granatów. W końcu bezbronny wpada w panikę i ucieka do dwóch samochodów czekających na rogu Szopena. „Lot” dostaje postrzał w brzuch. Walką żołnierzy „Pegaza” nikt już nie kieruje. Tak mści się brak broni dla „Alego”*. I dalej, także bez ogródek: *Oplem kapitanem odjeżdżają zdrowi – kierowca „Bruno”, „Kruszynka”*

¹⁷ Odnotujmy, że w relacji Kunickiego jest jeszcze zagubiony później pistolet.

¹⁸ *Ibidem*, s. 125.

¹⁹ P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 422.

²⁰ *Ibidem*, s. 333.

²¹ S. Jastrzębski, *Zaczęło się pod Arsenalem*, Warszawa 1981, s. 198–204.

²² P. Stachiewicz, *op. cit.*, s. 341.

²³ http://wyborcza.pl/1,75480,6228429,1_lutego_1944_r_Zamach_na_Frantza_Kutschere.html.

i uciekinier „Ali”. Tekst ukazał się w wielotysięcznym nakładzie, przeczytali go czytelnicy, którzy raczej w niuanse wchodzić nie będą, ale historią są zainteresowani. Prawda – a raczej nieprawda – utrwala się bardzo skutecznie. Skontaktowałem się z Włodzimierzem Kalickim. Podziękował za ciekawy sygnał, obiecał zapoznać się z dokumentem i... portal wyborcza.pl zamieścił w tym roku ten sam tekst z komentarzami internautów z 2009 r.

Ale w roku 2009 nie tylko nazwano „Alego” – zgodnie z kanoniczną wersją opartą na relacjach – *uciekinierem*. Niechcący usunięto go z kręgu *bohaterów Warszawy*. 65. rocznicę akcji na Kutscherę uczczono spektakularną, wystawną rekonstrukcją historyczną przygotowaną przez IPN we współpracy z Urzędem m.st. Warszawy, Biurem Bezpieczeństwa Narodowego, Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej. Scenariusz widowiska pt. „Zamach na Kutscherę” autorstwa Katarzyny Kuczyńskiej powstał – jak można było przeczytać na stronie IPN²⁴ – *na podstawie relacji uczestników (szefa służby wywiadu „Parasola” chor. Aleksandra Kunickiego „Rajskiego” oraz wywiadowczyń: Hanny Szarzyńskiej-Rewskiej „Hanki”, Marii Stypułkowskiej-Chojeckiej „Kamy” i Elżbiety Dziembowskiej „Dewajtis”)*. Za reżyserię odpowiadał, jak mnie poinformowano, *spiritus movens* przedsięwzięcia – Jarosław Kuczyński. Materiały promocyjne i edukacyjne zostały przygotowane przez Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej IPN w Warszawie i były wcześniej dostępne w Internecie. Ponieważ dr Wiśniewska – przez jakieś niedopatrzanie – kojarzy moją osobę z tą rekonstrukcją, wyjaśniam nieporozumienie: nie brałem udziału w przygotowaniu widowiska, które odbyło się 22 lutego 2009 r. w Alejach Ujazdowskich. Znalazłem jednak w Internecie informację o planowanej rekonstrukcji – właśnie na stronie IPN. Otworzyłem linki z plakatem informacyjnym, który później widziałem na stołecznych wiadach przystankowych oraz starannie przygotowaną, z licznymi fotografiami ulotkę zawierającą informacje o akcji na Kutscherę. Złapałem się za głowę. Nie dlatego, że fachowcy z IPN pomylili Jana Kordulskiego „Zbika” z innym „Zbikiem” – Ryszardem Jesiołowskim; nawet nie dlatego, że w tekście potraktowano Stanisława Huskowskiego jak zwykle – najpierw wymieniono go w składzie wykonującym akcję, a dalej napisano: *Natychmiast wybuchła szaleńcza strzelanina, w której nie wziął udziału tylko „Ali”, nie mogący wydobyć broni z zatrzaśniętej teczki*. Zmroziła mnie dopiero konstatacja, że wyciągnięto z tego zdania konsekwencje, nie umieszczając w materiałach (także na plakatach) fotografii Stanisława Huskowskiego. Wśród *bohaterów Warszawy* (taki napis z herbem stolicy widniał na reprodukowanych fotografiach uczestników akcji) zabrakło miejsca dla „Alego”. Zadzwoiłem do dr. Tomasza Łabuszewskiego z OBEP IPN w Warszawie. Był wyraźnie skonfundowany informacją o pomyłce z nazwiskiem „Zbika” – Jana Kordulskiego. Jego konsternacja pogłębiła się, gdy usłyszał, że w materiałach nie ma zdjęcia „Alego”. Naprawdę wierzę, że to przeoczenie, ale niezwykle symptomatyczne. Rozdane w 3-tysięcznym tłumie widzów materiały nie zawierały błędów z nazwiskiem „Zbika”, ale do dzisiaj na stronie IPN jest do ściągnięcia wersja z Ryszardem Jesiołowskim (sic!) jako wyznaczonym na zastępcę dowódcy akcji z 28 stycznia 1944 r. Sprawdziłem, że informacja jest kopiowana na innych stronach z podaniem źródła – Instytut Pamię-

²⁴ http://www.ipn.gov.pl/portal/pl/2/8916/Widowisko_historyczne_Zamach_na_Kutschere_i_gra_uliczna_Najglosniejsze_akcje_Ked.html.

ci Narodowej. Z fotografią Huskowskiego nie poszło tak łatwo. Zdołano umieścić ją jedynie na ostatniej stronie książeczki przeznaczony dla młodzieży uczestniczącej w grze ulicznej poświęconej najstynniejszym akcjom Kedywu, między zdjęciami „Kamy” i „Hanki” (Hanna Szarzyńska-Rewska). Dr Łabuszewski wziął to zdjęcie z pliku materiałów przekazanych przez nas do IPN w czerwcu 2008 r. Przyznał jednocześnie, że zna sprawę „Raportu »Alego«...”, ale rekonstrukcja będzie pokazywała wersję kanoniczną. Podobnie wyraził się reżyser widowiska Jarosław Kuczyński: *Trzymamy się raczej relacji potwierdzonych przez historyków*²⁵. Zwróciłem się do lokalnych mediów. 23 lutego 2009 r., dzień po widowisku w Alejach Ujazdowskich, „Życie Warszawy” na pierwszej stronie opublikowało tekst Izabeli Kraj *Zrehabilitować „Alego”?* 27 lutego 2009 r. ta sama autorka opublikowała reportaż „Ali”, *bohater czy pechowiec – jak było naprawdę?* Trudno powiedzieć, że nie nagłośniono tego, iż raport z akcji na Kutscherę ujrzał światło dzienne – jednak odzewu nie było żadnego. W czasie kolejnych rocznic, także tej tegorocznej, ignorowano istnienie „Raportu »Alego«...”, powtarzając znane, oparte na relacjach dogmaty.

Nie ma racji dr Wiśniewska pisząc, że (...) *dla historyków problemem jest odnaleziony po latach „Raport Alego”*. Otóż w tym rzecz, że nie jest. Może ta niechęć do podjęcia sprawy wynika z tego, że to ledwie epizod walki, ale przecież epizod nie lada jaki. Był on w powojennych ciężkich czasach jednym z symboli woli oporu przeciw opresji okupanta, tym, czym dla powstania listopadowego były szafce Woli – z redutą Ordon i kościółkiem Sowińskiego – to także tylko epizody z oblężenia Warszawy we wrześniu 1831 r.

Jakieś fatum ciąży nad Stanisławem Huskowskim „Alim”. Najpierw nie uzupełniono uzbrojenia dla rozszerzonego zespołu wykonawczego, później nie otworzyła się teczka z granatami. Do Krakowa na akcję na Koppego wyruszył „Ali” z fatalistycznym przekonaniem, że z niej nie wróci. Tam znowu niepowodzenie – Koppe jechał wyjątkowo bez ochrony, co zdezorientowało dowódcę drugiej grupy uderzeniowej – właśnie Huskowskiego. Koppe przeżył, a „Ali” zginął podczas odwrotu. Śmierć nie przerwała fatalnego biegu zdarzeń. Po wojnie jego raport wraz z archiwum Kedywu trafia w ręce UB. Gdy skończy się okres stalinizmu część archiwum zostanie przekazana do Wojskowego Instytutu Historycznego, późniejszego Wojskowego Biura Badań Historycznych, by od niedawna znaleźć miejsce w Centralnym Archiwum Wojskowym. Z tego zasobu mógł korzystać Piotr Stachiewicz. „Raport »Alego«...” znalazł się w drugiej części podzielonego zbioru, która była przechowywana w Centralnym Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i nie była udostępniana badaczom. Zmiany polityczno-ustrojowe spowodowały, że ta część dokumentów ze skrytki w Miłosnej trafiła do Archiwum Akt Nowych. Kto, kiedy i według jakiego klucza podzielił archiwum Kedywu? Czy w ogóle istniał jakiś klucz? Jakkolwiek było, „Raport »Alego«”, a z nim inne dokumenty, przepadł na około 40 lat. Nemezis ubrana tym razem w ubecki mundur sprawiła, że zestawiony przez Huskowskiego raport nie trafił do WIH, tak jak np. przywoływane powyżej raporty „Jeremiego” i „Orkana”. Gdyby stało się inaczej, Piotr Stachiewicz musiałby uznać go za autentyczny, musiałby skonfrontować go z relacjami „Misia” i „Kruszynki” – obraz „Alego” nie zostałby tak zdeformowany, jak jest dzisiaj. W przeciwieństwie do opinii dr Marii Wiśniewskiej, ja nie mam wątpliwości, że po tylu

²⁵ I. Kraj, *Zamach na Kutscherę – różne odłony*, „Życie Warszawy” 2009, nr z 18 lutego.

latach sprawa nieotwartej teczki wydaje się bardzo ważna, a Stanisław Huskowski „Ali” potrzebuje wyprostowania wypaczonej, spetryfikowanej przez dziesięciolecia prawdy o sobie.

Oczywiście, ani dr Piskunowicz w swoim krótkim tekście, ani ja w swoich nie twierdzimy, że „Raportu »Alego«...” jest (...) *rewelacją zmieniającą cały przebieg akcji na Kutscherę*. Prawdą jest natomiast, jak pisze dr Piskunowicz, że (...) *dokument w sposób zasadniczy rozszerza dotychczasową wiedzę w kwestii planu, przygotowania i uzbrojenia* (teczka i parabellum dla „Alego”, późne wyznaczenie zastępcy dowódcy), *przebiegu samej akcji* („Ali” nie uciekł z pola walki) *i odskoku* („Juno” i „Sokół” odprowadzając auto na lewy brzeg Wisły, nie zignorowali rozkazu „Lota”, ale go wykonali). *Prostuje krzywdzącą opinię niektórych historyków sformułowaną pod adresem postawy „Alego” w czasie akcji*²⁶.

W żadnym opracowaniu historycznym dotyczącym akcji na Kutscherę nie postawiono pytania, gdzie podział się raport z akcji, bo przecież nie był nim 9-zdaniowy meldunek „Bryła”. Po prostu uznano – kolejny dogmat – że nigdy nie powstał, mimo że przeczyło to wiedzy o obowiązujących zasadach sporządzania dokumentacji po przeprowadzonej akcji. Niepowstanie tego dokumentu byłoby nieuzasadnionym odstępstwem od ustalonych procedur. Opis tych kilkudziesięciu niewralgicznych sekund z 1 lutego 1944 r. oparto *de facto* na powojennych opowieściach 5 świadków, z których 2 wzięło udział w bezpośredniej walce, a także na 9 zdaniach, z których fragment ostatniego (*zespół wykonujący akcję zasługuje na najwyższe uznanie*) stoi w sprzeczności z tymi relacjami. Z tymi słowami dowódcy „Pegaza” nie kłóci się zaś sporządzony przez jego podwładnego „Raport »Alego«...”. Kapral Stanisław Huskowski, zastępca dowódcy akcji na Kutscherę, człowiek o kryształowym charakterze, poległy w walce z niemieckim okupantem, tak jak wielu ludzi po wojnie – w pewnym sensie stał się ofiarą systemu komunistycznego. Dziwi niechęć części środowiska byłych towarzyszy broni „Alego”, w których imieniu jak miemam wypowiedziała się dr Maria Wiśniewska, do podjęcia próby rehabilitacji ich kolegi w oparciu o solidny materiał dowodowy. Na szczęście nie jest to stanowisko całego środowiska.

Stanisław Huskowski – bratanek i imiennik „Alego”, syn Tadeusza – „Tadzia Żoliborskiego” z batalionu „Zośka” – powiedział mi, obserwując moje bezskuteczne próby wprowadzenia „Raportu »Alego«...” do dyskursu historycznego, że ta sprawa długo będzie się przebijać do świadomości badaczy – i tej zbiorowej także. Pozostaje mieć nadzieję, że może 70. rocznica akcji na Kutscherę, którą będziemy obchodzić w 2014 r., stanie się okazją, żeby chociaż podjąć rzeczową dyskusję nad tym dokumentem.

Waldemar Stopczyński

²⁶ Cyt. za: <http://www.zopa.rawelin.com/z501.htm>.